Nr. 30. w Czwartek dnia 5. Lutego 1857.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 3. Lutego. — Parlament został dziś w południe przez lorda kanclerza w imieniu królowéj zagajony. W mowie od tronu powiedziano, że paryskie wzniowione konferencye dopełniły zupełnie celu paryskiego traktatu. Pod względem kwestyi newszatelskiéj, królowa stara się łącznie z cesarzem Francyi załatwić sprawę na drodze przyjaznéj i spodziewa się zaszczytnego i zadawalającego układu w téj mierze. Przyrzeka przedłożyć papiery w sprawie neapolitańskiéj. Wspomina o układach toczących się z Ameryką względem Honduras i zwala winę wojny z Persyą na zajęcie Heratu. Nie wynurza nadziei względem przywrócenia pokoju. Wspomina atoli o wypadkach w Kantonie i dotychczasowem umiarkowaniu mimo pogwałcenia traktatu.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, wspomniono w mowie od tronu o odnowieniu przywilejów banku, o dawnem rozporządzeniu we względzie puszczania not bankowych w obieg i banków towarzystw, inne zaś projekta do praw pomija milczeniem.

Paryż, 3. Lutego. — Spodziewają się tu przybycia wielkiego księcia Konstantego dopiero w Kwietniu. Poseł rosyjski hr. Kisselew wyjechał do Nicei.

---

Drezno, 3. Lutego. — Dzisiejszy Dresdner Journal donosi, że dziś w południe poseł francuski baron Forth Rouen uroczyście udał się do dworu i królowi Jmci saskiemu doręczył z polecenia cesarza Napoleona wielki krzyż legii honorowéj.

Konstantynopol, 23. Stycznia. — Według ostatnich wiadomości z zatoki perskiéj tu nadeszłych, mają zamiar Anglicy wylądować w Mohamara i ruszyć do Behbahary w Szirasie. Obawiają się niespokojności w perskich prowincyach Laristanie, Szirasie i Ispahanie.

---

Berlin, 4. Lutego. — N. Pan raczył nadać dyrektorowi pr. poborów, rzecz. tajn. nadradzcy finansowemu Bigeleben w Wrocławiu order orła czerwonego 1 kl. z dębowem liściem, tudzież radzcy sądu powiatowego Ribbentrop w Poznaniu order orła czerwonego 4 kl., a zamianować fabrykanta wyrobów stalowych Schleiche w Schoenthalu radzcą handlowym.

---

Berlin, 3. Lutego. — Najświeższe wiadomości. Doniesienia angielskich dzienników, o rychłem ukończeniu wojny perskiéj drogą układów, pokazują się płonnemi, owszem zanosi się na zatargi z Francyą z tego powodu, któréj Persya odstąpiła wyspę Karrak.

Równie wojna z Chinami nabiera większego znaczenia i rozmiaru, ale tu stawa Francya po stronie Anglików, gdyż korzyść jest wspólna. Być może, iż interes przeważny, pociągnie Francyą do polityki angielskiéj, która jednego wówczas będzie miała przeciwnika w Rosyi.

Od lat 10 rozszerzyła Rosya dzierzawy swoje w ziemiach chińskich na przeszlo 400 godzin od wschodu na zachód, a na przeszło 200 godzin od północy na południe. Opatrzyła rzekę Amur aż do ujścia w fortece i z biegiem téj rzeki rozszerza swoje posiadłości. Zajęła więc stanowiska i szlaki, któremi szli Mandszu, kiedy napadli Chiny i ruszali do Pekinu, aby wesprzeć schorzałego człowieka i wyprowadzić go ze słabości. Aby uprzedzić Rosyą w tym spadku po umierającym człowieku, spieszy Anglia, jak mówi Oesterreichische Ztg., ze swemi zastępami i daje mu grube pigułki od południa, które zapewne mu zdrowia nie przywrócą. Dwóch przeto lekarzy Anglia i Francya składają teraz radę lekarską, obawiając się trzeciego lekarza od północy. Będzie to dalszy przeciąg wojny europejskiéj na wschodzie, którą ukończono niby konferencyami paryskiemi. Zapasy z Rosyą idą przeto dalszą a bardzo postronną drogą.

Dawna walka rzymskiéj kuryi z janzenizmem toczy się daléj i na nowo się rozpala. W Holandyi są jeszcze janzeniści pod biskupami, których Rzym nie uznaje, ale którzy wzajem udzielają sobie święceń, utrzymują seminarya własne itd. Trzech biskupów, to jest arcybiskup utrechtski i biskupi harlemski i deventerski ogłosili listy pasterskie, w których protestują przeciw dogmatowi niepokalanego poczęcia i ściągnęli na siebie potępienie stolicy apostolskiéj. Univers ogłasza w téj mierze zapadły wyrok, spisany przez notaryusza rzymskiéj inkwizycyi Angelusa Argenti.

— Sprawy sejmowe. Na pięciu posiedzeniach komisyi finansowéj jeszcze nie przyszło do żadnéj uchwały we względzie potrzeby podwyższenia lub nałożonia nowych podatków, pytanie to odroczono do obrad nad przedłożonemi w téj mierze projektami. Postępowanie to wypływa z natury rzeczy, bo nawet zaprzeczenie potrzeby niewykluczyłoby obrad nad projektami samemi. Projektów rządowych niemożna uchylać przejściem do porządku dziennego.

## Królestwo Polskie.

Warszawa, 31. Stycznia. — Dnia jutrzejszego w kościele św. Krzyża, odbędzie się o godzinie 10téj rano, konsekracya na biskupa dyecezyi podlaskiéj ks. Benjamina Szymańskiego ze zgromadzenia ks. Kapucynów warszawskich. Nowo mający się konsekrować pasterz, będzie trzecim z kolei biskupem téj dyecezyi. Pierwszym był ś. p. Franciszek Lewiński, drugim ks. Jan Marcel Gutkowski, a obecnie ks. Benjamin Szymański; rezydencyą letnią dawnych biskupów łuckich, był zawsze Janów, położony w dyecezyi podlaskiéj; do tego przyłączone były i dobra stołowe i pałac, w którym dokonał żywota swojego ś. p. biskup Adam Naruszewicz, będąc pochowany tamże. Cała bowiem ta

---

## Nowe pismo na Litwie.

Donoszą nam z pod Lidy o mającem wychodzić w Wilnie piśmie, którego nawet program posiadamy. Redaktorem być ma Adam Honory Kirkor (Jan ze Śliwina). Potrzebnem jest jeszcze do tego przedsięwzięcia najwyższe zatwierdzenie; w liście zkąd tę wiadomość czerpiemy, czytamy: »Mamy tu wszyscy nadzieję, że N. Pan zezwoli na urzeczywistnienie téj myśli, jak skoro otrzymaliśmy świeży dowód łaski monarszéj okazanéj rozporządzeniem przywracającem język polski po szkołach naszych.«

Oto program na *Tygodnik wileński* pismo obejmujące literaturę, nauki, sztuki, gospodarstwo, przemysł, kronikę miejscową i zagraniczną itd.

Rok poczyna się od 1. Kwietnia.

Od dawna — powiada program — dająca się czuć dla prowincyj litewskich potrzeba posiadania pisma, któreby w jednem ognisku skupiło ich codzienne i umysłowe życie, spowodowała, iż (jeśli rząd zezwoli) weźmiemy przed się wydawanie publikacyi tygodniowéj, któréj ma być zadaniem wiernie odbijać to wszystko, co się u nas zjawi na niwie literatury, nauk, sztuk, gospodarstwa i przemysłu, tak, iżby pismo przedsiębrane w każdéj chwili było ich wiernem w prowincyi naszéj zwierciadłem.

Aby odpowiedzieć temu zadaniu, ustanowiliśmy następne rubryki:

I. *Literatura nadobna.* — Poezye, nowelle, powieści znajomych polskich pisarzów, oraz przekłady z dzieł tak rosyjskich jako zagranicznych. Oddział ten, dzięki przyobiecanym pomocom od ulubionych naszych autorów, spodziewamy się uczynić nietylko zajmującym, lecz nawet świetnym. Z dzieł obcych będziemy umieszczać tłumaczenia lub sprawozdania z rzeczy tyczących się naszego kraju i jego prowincyj, albo to co dla swego europejskiego rozgłosu godnem będzie prędkiego poznania w naszéj publiczności.

II. *Nauki i sztuki.* — Tutaj najgłówniéj wejdą w zakres rubryki badania w rzeczach historyi, statystyki, etnografii i archeologii zachodnich gubernij, nauk przyrodnych, ekonomii politycznéj, medycyny popularnéj, a nadto sprawozdania z postępu nauk i sztuk w Europie, słowem to wszystko, co może i powinno obudzić ciekawość nietylko literatów z powołania, lecz całéj światłéj publiczności.

III. *Gospodarstwo i przemysł.* — Mając na pierwszéj uwadze nasze prowincye, zaprowadziwszy obszerną korespondencyę ze wszystkiemi jéj miastami, korzystając oraz z mnogich rolniczych publikacyj w kraju i zagranicą, będziemy w stanie podawać wiadomości o produkcyach naszego kraju najusilniéj w danéj chwili potrzebowanych w Rydze, Libawie, Królewcu, Odessie i innych punktach odbytu; o urodzajach, środkach i korzyściach jakie producenci i dostawcy w różnych porach roku otrzymywać mogą z naszych produkcyj; o najnowszych wynalazkach i ulepszeniach rolniczych, zawsze i jedynie mając na celu nasze prowincye, słowem starać się będziemy o rozprzestrzenienie i ulepszenie wszystkich u nas gałęzi rolnictwa i przemysłu. Nadto rozwijać będziemy kwestye rozmaite do ulepszenia bytu ludu wiejskiego odnoszące się. Za prawdziwe filary do téj rubryki uważamy zasłużonych naszych agronomów pp. Fryczyńskiego i Konstantego hr. Tyszkiewicza.

IV. *Krytyka i bibliografia.* — Utwory i wydania w języku polskim zajmą tu celne miejsce; porównawczo z niemi podawać będziemy wiadomości o dziełach wydawanych w innych dyalektach słowiańskich, najgłówniéj zaś rosyjskim i czeskim. Z literatury innych narodów nie pominiemy ani jednego faktu, któryby miał historyczny, obyczajowy lub zresztą jakikolwiek interes dotyczący słowiańskich pokoleń.

V. *Rozmaitości.* — *a)* Nowiny z Wilna, Grodna, Kowna, Mińska, Mohylewa, Witebska, Kijowa, Żytomierza, Kamieńca itd. *b)* Nowiny z Petersburga, Moskwy, Odessy, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Wrocławia, Pragi, Brünn i innych miast słowiańskich. *c)* Nowiny zagraniczne; tutaj będą miały miejsce sprawozdania z posiedzeń akademij i towarzystw uczonych, wiadomości o nadzwyczajnych zjawiskach przyrodzenia, wynalazkach, poszukiwaniach archeologicznych, o teatrach, koncertach, o nowych utworach sztuki, zabawach, życiu społecznym itd. *d)* Korespondencya literacka, która ze swéj treści nie da się pomieścić w żadnym z powyższych oddziałów.

część dawnego Podlasia, należała do dyecezyi łuckiéj. Opuszczony, a znajdujący się w Janowie pałac biskupi, zapewnie przy pomocy bożéj i troskliwości rządu, znowu się wzniesie, skoro dzisiejsza dyecezya podlaska, ujrzy zajętą na nowo stolicę biskupią; dziś zaś pomieszkanie dla jéj pasterza, znajduje się przy kościele katedralnym, poprzednio parafialnym, tam gdzie zamieszkiwali profesorowie seminaryum. Nie opuściliśmy tych różnych szczegółów, jako należących do kroniki kraju, a teraz poświęcimy słów kilka dostojnemu obecnemu pastrzowi. Ks. Benjamin Szymański, urodził się w Warszawie dnia 18. Czerwca r. 1793; na chrzcie odbytym w tym samym kościele parafialnym św. Krzyża, gdzie będzie konsekrowanym, otrzymał imiona Piotr-Paweł, rodzicami jego byli Józefa i Franciszka Szymańscy, pochodzący z Podlasia, z szlachty herbu Ślepowron, nauki pobierał u ks. Pijarów w Warszawie; a po ukończeniu takowych jako i zakonnych, wstąpił do zakonu ks. Kapucynów r. 1817; zamieszkał w klasztorze warszawskim, i pełnił przez lat 14 urząd kaznodziejski. Odznaczał się znakomitą wymową, a świętością słów i przykładem własnéj cnoty, wielki wywierał wpływ na ogólną moralność. Od roku 1828 był gwardyanem aż do roku 1836; w roku tym został prowincyałem, i ten urząd pełnił przez lat 16. Komisarzem jeneralskim został 1853, i aż dotąd nim jest i pozostanie pomimo nowo otrzymanéj pasterskiéj godności. Roku 1816 dnia 29. Czerwca w Krakowie, w kościele św. Piotra, w samą uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła, patronów chrztu, został wyświęcony na kapłaństwo, przez ks. Jana-Pawła Woronicza, biskupa krakowskiego, który to pasterz po raz pierwszy jako biskup święcił ks. i kilkadziesiąt innych na kapłaństwo. Ks. Benjamin przez lat 26 był misyonarzem i profesorem misyi; tych łącznie z dwoma jubileuszami, w różnych stronach Królestwa odprawił 30. Możemy powiedzieć, że niema kościoła w Warszawie, w którymby będąc kaznodzieją przez lat 14, niemiewał kazań, szczególniéj pasyjnych w poście, na które zarówno tak możny jak i lud gromadził się licznie i odchodził nauczony i pokrzepiony na duchu i umyśle. Przez lat kilka, ks. Benjamin pełnił obowiązki kapelana więzień, i asystował w przeciągu życia swego więcéj jak 10 delikwentom w ostatnich chwilach ich śmierci, a rozciągał ciągle nad więźniami opiekę, zbierał aż dotąd dla nich kwestę na święcone i sam ją częstokroć rozdzielał. Niema prawie rodziny w Warszawie, któraby dla tego czcigodnego kapłana nie miała obowiązku wdzięczności; dawał dzieciom lekcye religii, tak po najznakomitszych domach jakoteż w obywatelskich rodzinach i pensyach, znając tylko Boga i miłość bliźniego. Stan, wyznanie, naród, cnota, wina, występek, nic go nie oślni, nic go nie zrazi, zarówno pragnie dobra dla każdego, i jako godny i wybrany sługa boży miał dla każdego słowo prawdy, pociechy i nauki. Ileż tysięcy uczennic jego są dzisiaj sędziwemi już matronami; ileż dawał ślubów, ile chrzcił dzieci tak pierwszych w kraju rodzin jako i ludu. Siedm klasztorów kapucyńskich, składających prowincyę polską, jedynie jałmużną przez ks. Benjamina uzbieraną, i uzyskanym przez niego wsparciem od rządu, podźwignął z gruzów, zrestaurował i uporządkował, a szczególniéj Lublin, Lubartów, Nowemiasto, Łomżę, niewyłączając i Warszawy. Zjednał całemu zgromadzeniu swoją powagą i cnotą, ten szacunek i zaufanie ogółu, jakiem dotąd nie przestaje się szczycić. Utworzył klasztor ks. Kapucynów w Lędzie, który staraniem jego od wiekopomnéj pamięci Najj. cesarza Mikołaja uzyskany został, za wstawieniem się ś. p. feldmarszałka księcia warszawskiego hr. Paskiewicza Erywańskiego, namiestnika Królestwa. Bazylika ta starożytna, fundowana była przez Mieczysława Starego roku 1145 dla Cystersów; zrujnowaną wyrestaurował wraz z klasztorem z jałmużny, którą wyżebrał od dobrodziei na przeszło rubli sr. 30,000 (złp. 200,000), nie licząc uzbieranych ofiar w srebrach kościelnych, apparatach, materyach i różnych materyałach fabrycznych. Dowód to najlepszy, ilu miał przyjaciół, i jak umiał użyć grosza ogólnego, zbieranego zawsze na chwałą bozką i ulżenie nędzy ludzkiéj. Nie potrzebując nic dla siebie, zawsze bez grosza i potrzeby, pragnął mieć jak najwięcéj do rozdania, a wszyscy mu ufając, składali na jego ręce jałmużny. Jeżeli mało jest domów, któreby mu nie były winne wdzięczności za pomoc, pociechę i naukę religijną, to również tyle jest wdów, sierot, nędzarzy, wstydzących się żebrać; wreszcie podupadłych i zawiedzionych losem, którzy doświadczyli przez niego udzielonéj pomocy, do czego nie szczędził czasu, zdrowia, prośby i mozołu. Zakład jałmużniczy Felicyanek w Warszawie, którego jest głównym opiekunem, jemu swój byt zawdzięcza. W chwilach wolnych od tylu licznych zajęć, ks. Benjamin wypracował dzieło: »Rys historyczny Zgromadzeń Zakonnych«, wraz z rycerskimi zakonami i orderami państw. Pomagając wszystkim, zapomniał o sobie, uważając ubóstwo swoje jako szczęście i łaskę; ale Bóg chciał wynagrodzić cnotliwego, i na pociechę biednym, na naukę poczciwym, opiekuńczy rząd wyniósł na wysoką godność kościelną, mianując go biskupem podlaskim. Przy zamianie tego stanu, ks. Benjamin nosić będzie i nadal habit, brodę, i nie przestanie być zakonnikiem Kapucynem.

Celem uczczenia nowo powiększonego grona dygnitarzy kościoła, onegdaj hrabiostwo Augustowie Potoccy, dawali w pałacu swoim, świetny obiad; na którym znajdowali się: ks. arcybiskup Fijałkowski, biskupi: kujawsko-kaliski, bełzki, rodopolitański i nominat podlaski, oraz inne osoby znakomite i z wyższego duchowieństwa.

## Francya.

Paryż, 29. Stycznia. — Wedle wiadomości urzędowych położenie Neapolu i całego królestwa jest okropne. Wszystkie więzienia Neapolu są tak więźniami przepełnione, że musiano część ich przenieść w inne punkta. W Sycylii ma być jeszcze gorzéj, jeżeli podobna przypuścić, że może być gorzéj. W Catanca panuje taki przestrach, że nikt nie śmie wychylić głowy na ulicę. Widać tylko agentów policyi w towarzystwie żołnierzy. Składy wszystkie są zamknięte. W Messynie d. 21 i 22 b. m. mnóstwo uwięzionych, wszystkich w łańcuchach, wpakowano na okręty, aby ich odwieść na przyległe wyspy. Rozjątrzenie w Messynie bardzo się wzmaga i każdéj chwili obawiają się wybuchu. (Zapewne oczekiwać należy potwierdzenia tego.)

— Pays donosi dziś, że Anglicy wyruszyli z Buszyru, zostawiwszy mały korpus obserwacyjny, aby się usadowić na wyspie Karrak, mającéj, jak wiadomo, dobry port, jedyny w zatoce perskiéj, leżący w pobliżu Bassory i Eufratu. Wyspę Karrak ustąpiła Francyi w roku 1768 Persya w skutek układu zawartego między Kerim Khan, ówczesnym rządzcą Persyi i p. Pyrault, agentem rządu francuskiego. Zapewniają, że późniéj jenerał Gordonne, wysłany za cesarstwa w szczególnéj misyi do Teheranu, otrzymał potwierdzenie tego układu. Anglicy, którzy znają zalety tego portu, obrali port Karrak jako miejsce wylądowania dla swéj ekspedycyi i założyli na téj wyspie swe składy, magazyny i zapasy.

Paryż, 30. Stycznia. — Rząd cesarski wysłał z powodu nastających wyborów dla ciała prawodawczego emisaryuszów do prowincyi.

Paryż, 31. Stycznia. — Ministerstwo wojny z polecenia cesarza zmniejszyło stan wojska o 46,000 ludzi, którym nieograniczone porozdawać kazał urlopy. Dawniéj już rozpuszczono 95 tysięcy ludzi, tak, że 141,000 otrzymało urlop. — Mówią, że rząd zamierza wydać niejedno rozporządzenie finansowe, przez któreby bank francuski wydźwignąć można z przykrego, w jakim jest, położenia. Do tych liczą zapowiedzianą redukcyą wojska. — Oczekują odpowiedzi Anglii, aby wydać rozporządzenie do ewakuacyi Grecyi. — Sprawę między Anglią a Persyą zachodzącą uważają za załatwioną.

— Pays zawiera co następuje: Korespondencya prywatna, którą otrzymujemy w sprawie perskiéj, zawiera fakt, którego ważność jest oczywista. Zdaje się bowiem, że po wzięciu Abuszaer odbyła się konferencya między ministrem spraw zagranicznych perskim, wysłanym w szczególnéj misyi do zatoki perskiéj, a komendantem floty angielskiéj, posiadającym dokładne instrukcye. Zapewniają, że w skutek tych konferencyi uczyniono propozycye do pokoju na nowéj podstawie, i że w propozycyach tych Anglicy przyrzekają nie żądać oddalenia z posady teraźniejszego wielkiego wezyra, którego szczególnie szach lubi, ale domagają się za to usadowienia się stałego w zatoce perskiéj i utrzymywania tam ciągłéj stacyi. Przy odejściu ostatniéj depeszy oczekiwano odpowiedzi z Teheranu i sądzą, że wkrótce nastąpi między wojującemi stronami zawieszenie broni."

— Czytamy w gazecie Univers następujący opis z 31. Stycznia:

»Dziś rano stracony został Verger. Oto są niektóre szczegóły o których prawdzie zdaje nam się zaręczyć możemy.

Jałmużnik więzienia, ksiądz Hugon, był po kilka razy odwiedził i rozmawiał w tych ostatnich dniach z Vergerem ale żadnego dobrego skutku ztąd otrzymać niemógł, gdyż zbrodniarz zarzekał się, iż nie chce księdza, chcąc umierać w stanie w jakim się znajdował, niemając, jak mówił, nic sobie do wyrzucenia.

Ostatniéj niedzieli dozwolili mu mszy świętéj wysłuchać. Jałmużnik miał naukę o karach, które trzeba ponosić w tym życiu i co czynić wypada, aby nam się stały zbawienne i aby nas zachować i chronić mogły od kary wiecznéj.

---

Aby najzupełniéj odpowiedzieć zadaniu pisma, redakcya postanowiła uprosić dla kierunku w każdym z oddziałów osoby specyalnie poświęcone pewnéj gałęzi, a mianowicie: dla kierunku oddziałem literatury nadobnéj *Władysława Syrokomlę* — historyi i statystyki *Michała Balińskiego* — etnografii i archeologii *Eust. hr. Tyszkiewicza* — nauk przyrodzonych i medycyny popularnéj *prof. A. F. Adamowicza* — rolnictwa i przemysłu *Fryczyńskiego* — krytyki *Tyszyńskiego* — bibliografii *Adama Jochera* — muzyki *Stanisława Moniuszkę* — kroniki *Walerego Tomaszewicza* i *Wacława Przybylskiego*.

Pismo to wychodzić będzie każdego tygodnia w sobotę od dwóch do trzech drukowanych arkuszy w formacie in quarto. — Cena roczna rs. 6, z przesyłką 8 rs. (Czas.)

### Dzieje powszechnego Soboru Trydenckiego

skreślił

FELIX SŁOTWINSKI

radzca ces., ob. pr. doktor i prof. prawa kośc. w uniw. jagiel.

Kraków 1857 r. — w księgarni Czecha.

Rozprawa pod powyższym tytułem przez biegłego w tym przedmiocie profesora prawa kościelnego napisana, oprócz swojéj naukowéj wartości podającéj zwięźle główne momenta i punkta wiekopomnego soboru, ma jeszcze zaletę chwilowości; wiadomo bowiem, iż postanowienia Powszechnego Soboru Trydenckiego wzięte były za główną podstawę do ułożenia i zawarcia konkordatu między ojcem ś. a cesarzem Austryi na dniu 18. Sierpnia 1855 roku. Przeszłość zostaje tu w ścisłym związku z teraźniejszością, i jedna służy do objaśnienia drugiéj.

Autor rzuciwszy na wstępie kilka jasnych uwag o przywilejach kościoła, streszcza w historycznym poglądzie szereg smutnych zdarzeń, poprzedzających zwołanie soboru w Trydencie, mianowicie wystąpienie Lutra i jego zwolenników, co wszelkie dogmata wiary przenosząc na pole dyskusyi i wolnego roztrząsania, usiłowali zachwiać powagę dogmatów wiary. Trafnie lubo zbyt krótko podał autor przyczyny dla których koncylium dopiero w r. 1545 rozpocząć się mogło, i przechodzi następnie do skreślenia treściwego wszystkich tych punktów jakie na każdéj z 25 sesyj dyskutowano i uchwalano, niepomijając powodów, dla których sesye odraczano, lub też przerywano na czas dłuższy. Wiadomo bowiem że w ciągu soboru zachodziły najgwałtowniejsze zdarzenia i śmierci. Już to Maurycy elektor saski zagraża Trydentowi swemi wojskami, już umiera trzech następujących po sobie papieży, a również zgon Karola V cesarza pod te czasy przypada. Nic dziwnego; sobór ów bowiem od chwili zwołania go, do zamknięcia, trwał lat 21 (od 1542—1563 r.)

Polska miała także niepośledni udział w tem wielkiem dziele umacniającem kościół katolicki, zasiadał tam bowiem Hozyusz i Walenty Herburt biskup przemyski. — Żałujemy tylko, że autor pominął tę stronę obchodzącą dzieje nasze i że obszerniéj nie wspomniał o działaniach i zasługach Hozyusza na koncilium; a chociaż mniéj wchodziłaby ta część do planu jaki swojéj rozprawie zakreślił, jednakowoż z pożytkiem i przyjemnością czytalibyśmy jasny i treściwy jego wykład. Trzeba bowiem oddać słuszność autorowi, iż dobitnym, loicznym i popularnym sposobem skreślił swój przedmiot tak, że dość go przeczytać, aby mieć wyobrażenie główniejszych rysów soboru trydenckiego, a tem samem przygotować się do czytania obszerniejszych dzieł i zoryentowania się w takim ogromie wiadomości jak Pallaviciniego *Istoria del concilio di Trento*. Dziś szczególniéj, kiedy obznajmienie się gruntowniejsze z kanonami soborów niezbędnie jest potrzebnem, nabierają prace tego rodzaju wielkiéj wartości.

Z tegoż pióra wyszła dawniéj rozprawka: *O sekcie Rongego i Czerskiego*, która także w pewnéj części dotyczy dziejów powszechnego kościoła, a i nas z tego względu obchodzi, gdy wiemy, że Czerski był księdzem w dyecezyi poznańskiéj, lubo podobny stosunek smutne tylko myśli obudza. Czas.

Verger mu przerywał, rozjuszonemi krzykami: Przekleństwo! Kłamstwo, złorzeczenie! Twierdził, że piekło nie jest tem, czem go mienią, itd.

Nie mogąc przyniewolić go do milczenia, przemocą wynieść go musieli.

Dziś o 7. z rana w piątek d. 30. Stycznia, ksiądz Hugon wszedł do izdebki skazanego na śmierć, aby mu oznajmić w przytomności kilku osób należących do administracyi więzień, że jego odwołanie się do drogi łaski, zostało odrzucone i że nie ma już dla niego żadnéj nadziei, jak tylko pojednanie się z Bogiem w ciągu tych kilku chwil, które mu jeszcze pozostają. Poczem upominał go do korzystania z tego tak krótkiego czasu, obracając go na upamiętanie i skruchę. Verger słuchał tych przestróg z dość zimną krwią, wreszcie odpowiedział: że myślał umierać w stanie w jakim się znadował, nie mając sobie nic do wyrzucenia, i że nie chce mieć do czynienia z ludźmi, którzy czcili Pannę Maryę z Salette, cudowny medal itd.

Ksiądz Hugon wytlumaczywszy przytomnym w krótkich wyrazach, na czem zależą nabożeństwa i pobożne zwyczaje, na które winowajca powstawał, i tym sposobem chciał pomścić zniewagi im wyrządzone, obrócił się znów do skazanego, mówiąc: »z krzyżem i tylko z krzyżem przychodzę do ciebie!« Na co Verger odezwał się, namawiając przytomnych do unikania mowy zwodniczéj jałmużnika, mówiąc, iż zna duchowieństwo, i dla tego się od niego odłączył, bo nie wstępuje w ślady pana naszego Jezusa Chrystusa.

Poczem Verger prosił, aby mu dwie godziny dane były, gdyż chce pisać do cesarza, którego odpowiedź jak mówił, nie może być tylko jego ułakawieniem. Ksiądz Hugon odpowiedział, że to, o co prosi, jest rzeczą niepodobną, godzina jego będąc już oznaczoną, nicby ją opóźnić nie mogło, i błagał znów na wszystko, ażeby nie tracił tych kilku chwil, które mu jeszcze pozostają, by się do Boga nawrócił.

Verger na te słowa wpadł w uniesienie trudne do opisania, a w wściekłych swoich zapędach wołał: »ja nie powinien, ja nie chcę umierać! będę się opierał do ostatka, nie wyrwą mnie ztąd żywcem, wyniesą mnie chyba po kawałku!«

I wprawdzie trzeba było gwałtu użyć, ażeby go wyprowadzić i ci tylko którzy na to patrzeli, mogą mieć wyobrażenie widoku tego okropnego.

Nareszcie zniewolili go siłą i przenieśli do sali tak zwanéj pokój do ubierania skazanych, szaleństwo Vergera trochę się uśmierzyło i w czasie pierwszych przygotowań, wpadł w stan niemocy. Ks. Hugon schwycił tę chwilę, ażeby na nowo rozpocząć swoje nalegania i prośby. Bóg raczył wysłuchać, bo w jednéj chwili Verger zmienił postawę i mowę.

Oświadczył w obec wszystkich przytomnych, że chciał umierać po chrześciańsku, żałując swojéj zbrodni, wyrzekając się wszystkich błędów wyznawanych w swoich mowach i pismach i że przyjmuje ofiarę życia, którą czynić musi jako zmazanie winy swojéj. Potem prosił ks. Hugon, by go spowiedzi wysłuchał, a idąc na osobność w róg sali, ukląkł, wyspowiadał się, odebrał rozgrzeszenie, dając w obec wszystkich przytomnych oznaki najgłębszéj i prawdziwéj skruchy. Poczem odmówino pacierze konających, na które sam odpowiadał.

Po ukończeniu onychże, puścili się w drogę ku rusztowaniu, które wystawione zostało na placu de la Roquette. Verger postępował podparty z jednéj strony przez jałmużnika, z drugiéj przez kata. Przez cały ten pochód nie przestawał okazywać swojego żalu, zaręczając o jego szczerości. Powtarzał głosem wyraznym, o ile mu siły wycieńczone dozwoliły: Niech żyje pan nasz Jezus Chrystus! Niech żyje Bóg miłości. Baranku boży, który gładzisz grzechy świata zmiłuj się nademną!

Przybywszy na rusztowanie prosił aby mu dozwolono uklęknąć, i tak, poleciwszy jałmużnikowi ażeby przed przełożonemi duchownemi jego imieniem wyznał upokorzenie i winę swoją, modlił się za swoją rodzinę, za Francyą, za kościół, za świat cały, a nareszcie za cesarza. I całując dwukrotnie krucyfix z tkliwą szczerością, żegnając się z jałmużnikiem, oddał się z powolnością w ręce kata.

Stracony został o godzinie ósméj.

## Galicya.

Presse wiedeńska podaje następujący artykuł udzielony jéj »ze strony kompetentnéj« do umieszczenia:

»W rzędzie przedsiębiorstw kolei żelaznych ukonsensowanych ostatniemi czasy, wschodniogalicyjskie mają bez wątpienia tak wielką ważność, iż powinny w wysokim stopniu zwrócić uwagę publiczną. Koleje wschodnio galicyjskie rozpoczynają się pod Przemyślem, gdzie się zetkną z koleją północną cesarza Ferdynanda, przebiegają ku północowschodowi i południowschodowi najżyzniejsze i najprzemyślniejsze obwody Galicyi, dotykają stolicy jéj i najważniejszych miast prowincyonalnych i schodzą się kończynami swemi przez Brody, Czerniowce i Suczawę z kolejami rosyjskiemi i mołdawskiemi. Tworzą przeto najważniejsze pośrednictwo owego wielkiego łańcucha kolei, który w najprostszym kierunku poprowadzi z jednéj strony z Moskwy do morza Adryackiego z drugiej zaś z Galaczu i Odessy do morza północnego.

Jeżeli przy zakładaniu jakiéj kolei kłaść należy główną wagę na obliczenia prawdopodobieństwa, to na téj zasadzie sieć kolei wschodniogalicyjska może sobie wróżyć nader pomyślną przyszłość. Nie oddając się bowiem przesadnym nadziejom, ani też nie pomijając trudności, można z dobrze uzasadnioną pewnością utrzymywać, iż w rzadkiéj zgodzie jednoczą się tu wszystkie żywioły które dozwalają przewidywać pomyślność téj ogromnéj drogi szynowéj i które jak uczy doświadczenie, noszą w sobie zaród najobfitszych korzyści.

Kolej północna ściśle spojona z kolejami galicyjskiemi, które się z nią stykają, zawdzięcza większą część swojéj nigdy nie przeczuwanéj pomyślności, ogromnym przewozom płodów rodzimych z Galicyi i Bukowiny, które to kraje boleśnie uczuwają brak tak niezbędnych dróg komunikacyjnych i częstokroć produkta swoje nie mogą spieniężyć dla niemożności ich przewiezienia. Rzut oka na statystyczne tabele najlepiéj powodzi obfitości dowozów z Galicyi; obecnie zaś można się przekonać z własnego poglądu, jaki wzrost nadadzą handlowi koleje żelazne. Dembica, tymczasowy punkt ostateczny kolei północnéj, tak dalece jest przepełnioną dowozami płodów galicyjskich, że magazyny w pospiechu zbudowane nie są w stanie pomieścić w sobie téj masy onych, którą dowozy towarów na téj przestrzeni chodzące a pomnożone od chwili otwarcia kolei, pozotawiać tam są zmuszone.

Ogromny napływ towarów na téj małéj stacyi powstał tak niespodzianie, że nie podobno było zawczasu poczynić potrzebne przygotowania. Ściągające tam massy towarów leżą po większéj części pod gołem niebem i nakazują niezbędnie powiększyć wielokrotne środki przewozowe.

Przestrzeń kolei galicyjskiéj już w ruchu będąca z Oświecima przez Kraków do Dembicy, w Długości mil 27, pomimo niedostetecznychl dotąd urządzeń transportowych, według wykazów urzędowych w pierwszym już roku swojego otwarcia, (który dopiero w tym miesiącu się kończy), przyniosła dochodu brutto blisko $1\frac{?}{2}$ mil. złr. Wzrost tego dochodu dwukrotny a nawet kilkakrotny uważanym być może według dat istniejących jako przypuszczenie daleko skromniejsze, aniżeli pierwiastkowo stawiane wróżby dla kolei północnéj, z których z niedowierzaniem śmiano się z początku, a przecież odtąd ziściły się one tak świetnie.

Przestrzenie kolei z Przemyśla do Lwowa i ze Lwowa do Brodów, które mają być naprzód przez przedsiębiorców galicyjskich rozpoczęte, mają takąż samą długość co koléj z Oświecima do Dembicy; budowa tych kolei, prowadzonych na równinie; nie przedstawiająca prawie żadnych trudności niwellacyjnych, może być w jak najprędszym czasie ukończoną i wedle kosztorysów wygotowanych na zasadzie planów zaprojektowanych, wymagać będzie najwyżéj po $\frac{1}{2}$ miliona na milę, co sianowi razem około 13 milionów.

Zważywszy więc, że pierwsze lata ruchu kolei bywają najslabsze, że dowozy towarów muszą być sprowadzone do pewnego oznaczonego kierunku; że właśnie koleje te powołane są do rozwinięcia wstrzymanego dotychczas ruchu żeglugi na Sanie, Wiśle i Dnieprze z powodu niemożności dalszego transportu; że po przedłużeniu kolei do Bukowiny i Multan, owe wielkielkie śpichrze euronejskie zaprzestaną wąsyłać ogromne swoje zapasy zboż na morze, lecz je zwrócą na krótszą i dla tego tańszą drogę lądową; nakoniec, że po wybudowaniu kolei mołdawskich i rosyjskich, rozpocznie się nieprzewidywana dziś wymiana towarów: to można wyglądać spokojnie świetnéj przyszłości, jaka czeka koleje wschodniogalicyjskie i uważać je za przedsiębiorstwo najpewniejsze, do zrealizowania zaś tych nadziei niedługi przeciąg czasu będzie potrzebny.«

## Azya.

Gazety austryackie skreślają następujący orbaz operacyi korpusu ekspedycyjnego angielskiego na zatoce perskiéj. Wyspę Karrak obsadzono już 3. Grudnia i wcielono do territorium angielskiego, a 7. Grudnia rozpoczęło wojsko wylądowywać przy Walila. Tam to pokazało się kilkaset perskiego żołnierza, których atoli ogień angielski rozproszył. Pochód wojska wzdłuż brzegów dział się pod zasłoną okrętów, które były ile możności w bliskości brzegów i dopiero niedaleko stacyi portugalskiéj fortyfikacyi nazwanéj Reschir spotkano nieprzyjaciela. Położenie sprzyjało, i zdaje się, że Anglicy nie zachowali dosyć ostrożności. Uderzyli z bagnetem w ręku i nie małéj straty doznali. Poległ brygadyer Stofford i dwóch oficerów, inny oficer był mocno ranny, i w ogóle liczyli Anglicy w zabitych i rannych 50 ludzi. Nieprzyjaciel nie miał artyleryi, bronił się atoli dziarsko flintami swemi, i gdy przymuszony do ucieczki ścigany był przez jazdę, ugodzony został w serce pułkownik Malet od rannego Araba, którego kazał ocalić. W tem miejscu biwakowano i przepędzono noc całą, gdy kapitan Jones wysłany był z chorągwią, wykazującą zawieszenie broni, do miasta z poleceniem, aby zawezwał gubernatora do poddania się. Wrócił atoli nic niewskórawszy, i gotowano się tak ze strony lądowéj jak i morskiéj do szturmu. Prośbę 24 godzin czasu odrzucono i bombardowanie rozpoczęło się. Szczcgólniéj gwałtownie uderzono na fortyfikacyą zewnętrzną na południe od miasta, gdzie się nieprzyjaciel skupił, tam pomimo wielkiéj odległości, niezadługo opuścili ją obrońcy szukając schronienia w murach miasta. Działa nieprzyjacielskie dobrze były użyte i nieraz trafiły parowce angielskie; w końcu zniewolone były wszystkie baterye zamilknąć, i wojska gotowały się już do szturmu, gdy flagę zdjęto i nieprzyjaciel zrzekł się się dalszéj obrony. Gubernator wyszedł z miasta z sztabem swoim i poddał się; a załoga, w liczbie 1500—2000 ludzi złożyła broń i o godzinie 4téj dnia 10. Grudnia powiewała na wałach fortecy chorągiew angielska. Część wojska perskiego przy zbliżaniu się wojska angielskiego ratowała się ucieczką, wielu z nich utonęło i w ogóle 3000 ludzi zniszczało. 65 dział z inną bronią i przyborem wojennym dostało się w ręce Anglików, którzy prócz straty pod Reschir mało ucierpieli. Ponieważ przez wzięcie najważniejszego miasta perskiego nad brzegiem morskiem na niejaki czas zamilknie szczęk broni, ruszył przeto korpus ekspedycyjny do wzmocnienia się w Buszyr. Wyrzucono wały; admirał zaś wrócił do Bombay, dokąd ma być także sprowadzony gubernator z niektóremi osobami otaczającemi go. Część okrętów przewozowych ma wrócić, aby pięć razy większe wojsko przewieśdź, bo, gdy nieprzyjazne usposobienie objawia ciągle szach perski, postanowiono wyprowadzić na pole przeciw niemu 25,000 wojska. Najbliższe miasta perskie leżą od brzegu morskiego 2—400 mil angielskich wewnątrz kraju, również odległe od siebie; kraj, przez który droga wiedzie, jest pustynia, w lecie nawiedzany skwarnym żarem, w zimie nieznośnem zimnem. Wszędzie brak żywności, bydląt jucznych niemasz nigdzie, i dziś już trzeba sprowadzać okrętami z Indyj wschodnich zapasy rozmaitego rodzaju.

---

## Kronika miejscowa.

Poznań, 4. Lutego. — Donieśliśmy przed kilku dniami o przybyciu do naszego miasta pani Petri, artystki śpiewu, uczennicy Bordogniego, która udaje się ztąd do Pesztu. Ponieważ dzienniki tak warszawskie, jakoteż krakowskie rozniosły jéj sławę, przeto życzyliśmy sobie także posłyszeć rodaczkę naszą w wystąpieniu publicznem. Jakoż wczoraj lubo niespodziewanie i nieco późno afisze nas zawiadomiły, iż pani Petri daje koncert tegoż dnia wieczorem, pospieszyliśmy na salę bazarową, na któréj odbył się koncert zapowiedziany. Pani Petri wystąpiła, osoba miła, pełna życia i dramatycznego efektu. Głos pełny, dźwięczny, metalowy, niskie soprano, potoczysty i wybornie wyrobiony. Już dawno nie słyszeliśmy tak utalentowanéj i z tak pięknym i efektowym głosem śpiewaczki. Istny talent dramatyczny, wybijający głosem tam silnym, gdzie zapał lub wzgarda, tam lekkim i szepcącym, gdzie płonie miłość, tam melodyjnym i cichym, gdzie piosnka. Owoż wszystkie zalety wielostronne już wyrobione, do których inni wzdychają, aby je osiągnąć, a u pani Petri już ukończone, których tylko słuchać i podziwiać. Już to śpiew piękny ludzki ma

to do siebie, że go nic nie przewyższy, bo dusza do duszy przemawia, czucie czucie wzrusza i to tak bezpośrednio i tak nagle, że niepotrzeba innych przewodników, krom słuchu, a tu u pani Petri oprócz śpiewu pięknego przybywa i dramatyczność i w głosie i w ruchu ciała i w oku. Wszystkie przymioty, które mogą ująć i zająć słuchaczów i widzów. To też po każdéj odśpiewanéj aryi, piosnce lub kawatynie grzmiące oklaski wieńczyły artystkę, która z ujmującą gracyą dziękowała rodakom za to miłe przyjęcie. Spodziewamy się, że pani Petri zechce jeszcze raz lub kilka razy dać się słyszeć, bo taki talent, taką piękność śpiewu raz słyszeć, to za mało.

— W kołach rodzinnych dzieje się wiele, co niedochodzi do wiadomości publicznéj, bo koła te są ciche, spokojne, niewielomówne, a przecie mają swoje dzieje, swoje kroniki domowe, które w sercach własnych, a nie na papierze zapisują. Do tych policzyć możemy, a o któréj przypadkiem tylko dowiedzieliśmy się, obchód jubileuszowy pięćdziesięcioletniéj służby publicznéj tutejszego radzcy obrachunkowego przy miejscowéj kr. rejencyi p. Hipolita Kramarkiewicza. Powtarzamy pięćdziesięcioletni, bo pan Kramarkiewicz urodz. 21. Sierpnia 1792 w Poznaniu, wstąpił 24. Stycznia 1807 do ówczasowéj izby administracyjnéj poznańskiego departamentu. W roku 1812 został dyrektorem kancelaryi prefekturalnéj, w r. 1815 adjunktem prefekturalnym, a w r. 1817 sekretarzem kr. rejencyi. Nakoniec w r. 1842 radzcą obrachunkowym, a w roku 1853 otrzymał order orła czerwonego 4 kl. Oprócz tego był przez lat 12 reprezentantem miasta, w r. 1832 kandydatem na tutejszego nadburmistrza, a teraz członkiem deputacyi mającéj dozór nad miejskiemi zakładami biednych i dozoru szkolnego. Napracował się więc w życiu swojem dosyć na rzecz publiczną, czas aby sobie wypoczął, a przecie siły szan. jubilata niestargane, postać nie starca, krzepki umysł w krzepkiem ciele. Dobry sąsiad, miły w towarzystwie, pełniący święcie swoje obowiązki, wzór obywatelskiéj i urzędowéj zasługi. To też wszystkie koła tak urzędowe, jakoteż prywatne, dawni przełożeni, jakoteż koledzy i współobywatele składali mu powinszowania i życzenia długiego jeszcze życia. Koledzy ofiarowali mu puhar śrebrny wyzłacany z stósownym napisem, a prezes kr. rej. bar. Mirbach na czele deputacyi doręczył sz. jubilatowi pismo kr. kolegium rejencyjnego, podpisane przez wszystkich członków, uznające zasługi jego i wynurzające powinszowanie obchodu tego jubileuszowego. Nakoniec p. nadburmistrz tajny radzca Naumann z dwoma radzcami miejskiemi doręczyli jubilatowi pismo magistratu, bardzo przychylne. Pozostało więc miłe wspomnienie dla domu p. Hipolita Kramarkiewicza po dniu 24. Stycznia r. b., w którym odbył jubileusz pięćdziesięcioletniéj służby publicznéj, a my dołączamy oprócz urzędowych nasze domowe życzenia *ad multos annos* sz. jubilatowi tak życia, jakoteż zdrowia i pomyślności.

## Przybyli do Poznania 4. Lutego.

**BAZAR**: Traube z Berlina, Wiśniewski z Wrześni, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Koczorowski z Piotrkowic, Ostrowski z Gułtow, Skorzewski z Kamieńca, Kęszycki i Gerlinger z Podola.

**HOTEL RZYMSKI BUSCHA**: Jacobs i Daniel z Hamburga, Pick z Landsberga n. W., Heilborn z Dettelbach, Schmidt z Monachii, Karsch z Hamburga, Hartenstein z Plauen, Brühl i Böcke z Berlina.

**HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA**: Madai z Kościana, hr. Mycielski z Dembna, Skarzyński z Spławia, Abelsdorff z Magdeburga, bar. Puttkammer z Poznania, Müller z Rawicza, Schwarz, Lindenthal i Risch z Berlina.

**HOTEL DU NORD**: Kulczewicz z Buku, Żółtowski z Niechanowa, Breański z Miłosławia, Biernacki i Zarzycki z Galicyi, Haase i Mann z Bernsteinu, Bröcker z Łabiszynka.

**HOTEL BERLINSKI**: Weissmann z Frankfurtu n. M., Łaszczyńska z Grabowa, Lau z Bydgoszczy, Pages z Berlina.

**HOTEL PARYZKI**: Stahr z Zielonki, Bojanowscy z Podlesia kościelnego, Suchorzewski z Węgierska, Łukaszewicz z Targoszyc, Sławoszewski z Komorowa.

**POD BIAŁYM ORŁEM**: Wittzack z Strzeszyna, Jessen z Hammer, Weinhold z Dombrówki.

**POD KORONĄ**: Jabłoński i Ledermann z Grodziska, Liebenwalde z Międzyrzecza, Buhlauer z Wohlau.

**HOTEL KRUGA**: Knoblich i Schmidt z Wrocławia, Seidel z Nowego Tomyśla.

**W MIESZKANIU PRYWATNEM**: Inse z Ratin, św. Marcin Nr. 41.; Kruse, Braun, Menke i Beute z Silbach, św. Wojciech Nr. 40.



## Kurs giełdy berlińskiéj.

| Dnia 3. Lutego 1857. | Stopa pCt. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Pożyczka rządowa dobrowolna . . . . | $4\frac{1}{2}$ | — | 100 |
| dito z roku 1850. . . . | $4\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{3}{4}$ |
| dito z roku 1852. . . . | $4\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{3}{4}$ |
| dito z roku 1853. . . . | 4 | $91\frac{1}{4}$ | — |
| dito z roku 1854. . . . | $4\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{3}{4}$ |
| Obligi długu skarbowego . . . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | 85 |
| dito premiów handlu morskiego . . | — | — | — |
| dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | 81 | — |
| dito miasta Berlina . . . . . . . . . | $4\frac{1}{2}$ | — | 99 |
| dito dito . . . . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | — |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | 88 |
| dito Prus Wschodnich . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $87\frac{1}{2}$ |
| dito Pomorskie . . . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $87\frac{1}{2}$ |
| dito W. X. Poznańskiego . | 4 | — | $98\frac{1}{2}$ |
| dito W. X. Pozn. (nowe) . | $3\frac{1}{2}$ | — | $85\frac{1}{2}$ |
| dito Szląskie . . . . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $87\frac{1}{2}$ |
| dito Prus zachodnich. . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | 83 |
| Bilety rentowe Poznańskie . . . . . . | 4 | — | $91\frac{3}{4}$ |
| Louisdory . . . . . . . . . . . . . . . . | — | — | 110 |
| Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. | 4 | — | 106 |

## CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

| Dnia 4. Lutego 1856 r. | od tal. | od sgr. | od fn. | do tal. | do sgr. | do fn. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn. | 2 | 27 | 6 | 3 | 5 | — |
| Pszenicy średniéj . . . . . . . . . | 2 | 15 | — | 2 | 20 | — |
| Pszenicy ordynaryjnéj . . . . . . . | 2 | 5 | — | 2 | 10 | — |
| Żyta przedniego, szefel . . . . . . | 1 | 17 | — | 1 | 19 | — |
| Żyta lżejszego . . . . . . . . . . . | 1 | 12 | 6 | 1 | 15 | — |
| Jęczmienia dużego, szefel . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmienia małego . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Owsa, szefel . . . . . . . . . . . . | — | 26 | 6 | 1 | — | — |
| Grochu do gotowania, szefel . . . | — | — | — | — | — | — |
| Gorch na pastwę . . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Ziemniaków, szefel . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Masła, garniec . . . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna biała . . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Siana, centnar . . . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Słomy, kopa po 1200 funt . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. | | | | | | |
| dnia 31. Stycznia . . . . . . . . | 20 | 20 | — | 21 | 5 | — |
| dnia 3. Lutego . . . . . . . . . . | 20 | 25 | — | 21 | 10 | — |